[illegible] o drzewie wolności

francuzkiéj.

~~Feol. 1840.~~

KAZANIE

O

DRZEWIE WOLNOSCI FRANCUSKIEY.

z Ewangelii o Ziarnie Gorczycznym na Niedzielę 25. po Swiątkach z Publiczney Ambony miane w Botzen. Roku 1792.

z Niemieckiego na Polski tłumaczone.

w WARSZAWIE

w Drukarni Nadwor: JKMci y Przeświet: Kommissyi Edukacyi Narod: Roku 1793.

KAZANIE

O

DRZEWIE WOLNOSCI FRANCUSKIEY.

TEXT.

Ziarno Gorczyczne *naymnieyſzeć ieſt ze wszyſtkiego Naſienia; ale kiedy urośnie, większe ieſt ze wſzech Jarzyn, y ſtawa ſię drzewem.* U Mateusza S. w Rozdziale 13. wierszu 32.

WSTĘP.

Nie każdey rzeczy małey trzeba lekce ważyć. Cóż ieſt mnieyszego nad

Iſkierkę? Niech ona pryśnie na Proch ſtrzelbowy, aliści na powietrze wyſadza Wieże y Baszty, Domy y Pałace. Cóż ieſt mnieyszego nad ziemną Exhalacyą? Niech ſię tylko wzniesie na wyższą Atmosferę, aliści z niey powſtaie burza, miotaiąca grady, łyſkawice, y pioruny. Cóż ieſt mnieyszego nad Gorczyczne Ziarno? a iednak, *kiedy urośnie*, mówi Zbawiciel, *większe ieſt ze wszech Jarzyn, y ſtawa ſię Drzewem*. Co ſię mówi o Gorczycznym Ziarnie y innych naydrobnieyszych rzeczach, to ſłuży także y namiętnościom ludzkim. Z początku ſą one małe y niedołężne, nie znacznie z dniem każdym wzmagaią ſię, y naoſtatku ſtaią ſię wielkiemi y ſilnemi.

Ktoby ſię był ſpodziewał, ażeby nierozſądna Wolności Miłość, którą człowiek od pierwszego Rodzica ſwego wziął w dziedzictwie, tak nagle miała wygórować? A iednak do tego ſtopnia zamogła ſię w ſiłę, że w rzeczy ſamey na wynioſłe y zuchwałe Drzewo

iuż urosła. Na iakie Drzewo, pytacie się *Słuchacze?* Rozumiem przez to, iak bez wątpienia dochodzicie sami, bezbożne owe y obrzydliwe Wolności Drzewo, ktòre po rozmaitych mieyscach w *Europie* szczepić teraz zaczynaią. Y toż samo Drzewo, będzie treścią dalszey Mowy moiey.

Pytam się więc: Do iakich obowiązków poczuwać się winien Chrześciański Swiat względem *Francuskiey* Wolności Drzewa? kilką słowami pytanie to załatwię.

Mocarstwa Chrześciańskie, powinne naprzòd wedle wszystkich sił zabiegać, ażeby to przeklęte Drzewo nigdzie nie było podniesione. *To okażę w pierwszey Części.*

Mocarstwa Chrześciańskie, powinne powtòre użyć wszystkich, ile możności sposobow, ażeby to Drzewo, gdzie iuż iest podniesione, było znowu obalone. *To okażę w drugiey Części.*

Oh! gdybym był tak szczęśliwy, ażebym w serca y umysły wszystkich

Słuchaiących wpaiać mógł nieprzeiednaną nienawiść ku zaraźliwey tey Gorączce Wolności, y wzniecić oraz Gorliwość słuszną y natężoną ku wytępieniu oneyże. W Imię Naywyższego, rzecz zaczynam.

CZĘSC PIERWSZA.

Dla czego tak śmiało rzekłem, iż Mocarstwa Chrześciańskie powinne naprzód wedle wszystkich sił zabiegać, ażeby to przeklęte Wolności Drzewo nigdzie nie było podniesione? Trzy przyczyny ważne, z których poślednieysza iest straszanieysza od poprzedniey, mnie do tego nakłoniły:

Ponieważ początek iego iest z Piekła rodem.

Ponieważ cień iego okrywa zbrodnie.

Ponieważ wierzchołek iego pnie się zuchwale w Niebo.

Tak iest *Słuchacze*, Drzewo Wolności *Francuskiey* z Piekła swóy początek wyprowadza, y korzenie iego

ſięgaią do *Lucypera*. Bo iak *Lucyper*, niechcąc ſię znać do żadney podległości, wszelkie z ſiebie zrzucił poſłuſzeńſtwo: tak tąż samą drogą prowadzi ſwoich Adherentow, czyniąc ich zuchwałemi, krnąbrnemi, buntownikami, zgoła do ſiebie podobnemi. Y nieſtety! w rzeczy samey iuż udało mu ſię, iak dawniey między Aniołami, tak y teraz między ludźmi, omamić umyſły niezliczone. *Duch zawrotu*, tak go zowie Pismo S. (*Jsaiæ 19. 14.*) całkiem tych ludzi opanował. Oni to na wzór nieſzczęśliwie ſtrąconego ich Poprzednika *Lucypera*, chcą być udzielnie władnącemi ſobą, wolnemi, niepodległemi, y żadnych zgoła związków nieznaiącemi.

Od niemało iuż wieków, może od kilku tyſięcy lat, to Wolności Drzewo zaczęło puszczać pierwsze ſwe zawiązki. Synowie *Beliala*, owi Pomocnicy Piekła, pracowali bez uſtanku około przyczynienia iemu nowego wzroſtu, y kiedyżtedyż dźwignienia go do góry.

Na ten koniec czego nieczyniono, y iakich wszędzie ſprężyn nieporuſzono? Wolność myślenia, muſiała naſienie rzucić; wolność mówienia, łupinki iego otworzyła; wolność pisania, pączki iego światu widocznie okazała; wolność Obyczaiów y złych Przykładów, umocowała odziemek iego; y ażeby naoſtatku do zamierzoney ſwoiey doyść mogło pory: użyto wszelkich, iakie tylko wymyślić można, fortelów Wymowy, Rymopiſtwa, Hiſtoryi, Romansów, Satyry, Filozofii uboſtwioney; zaſadzano ſię na Sofizmatach, na fałszywey Chronologii, na Anekdotach fundamentu niemaiących, na dotykalnych kłamſtwach, y Textów ſkaleczeniach; ſklecono ze wszyſtkiego tego całe Dykcyonarze; podeyściem wymuſzano Wolność Drukowania, y w ſposób nayniegodziwszy iey użyto na złe; Oſtygłą oboiętność ku Religii każdey, nazwano Tolerancyą; Tolerancyą zaś, za naybłogoſławieńszy płód Niebios wyſławiano; wyzioniono z Nauczycielſkich Katęder gor-

ſzące zdania; na Publicznych Teatrach uczono zeſpucia Obyczaiów; ſkażono Seminarya dobrze założone dla ſtrucia młodych Latorośli Swiątyni Pańſkiey w kwiecie ſamym; tym ſposobem diabelſkie to Drzewo, doſtało tak ſilne gałęzie y rozłożyſte, że połowę Okręgu Ziemnego okrywać rozpoczęło.

Y będziemyż ieſzcze wątpić, że początek iego ieſt z Piekła rodem? Poſłuchaymy tylko na moment, co za mowę prowadzą ci, którzy ie ſzczepili. Według ich prawideł, nie ma ani wolney woli, ani Opatrzności, ani iſtoty Duchowney, ani nieśmiertelney, ni Przyſzłości, ni Wieczności. Swiat ieſt tylko Dziełem ślepego Trafu, y igrzyſkiem Przypadku; Boſtwo ieſt uroieniem, w mózgu ſłabych tylko ludzi bytność ſwą maiące. Ludzkie Towarzyſtwo ieſt Zbiorem Dusz trwożliwych, uginaiących karki ſwoie przed Duchownemi; którzy zwodzą Towarzyſtwo namienione; przed Panuiącemi, którzy toż ciemiężą; przed Klątwami, któremi

ſię owe Dusze, iak Dzieci niedołężne, ſtraszyć daią. Naczelnicy Narodów, ſą to nieprawnemi Mocarzami, którzy Narody ſwoim namiętnościom na ofiarę poświęcaią, którzy przeto tylko dopuſzczaią ſiebie zwać Oycami Narodów, ażeby nienaſycony ſwóy Deſpotyzm, tym beśpieczniey wywierać mogli. Z Monarchów żaden, żaden z Panuiących, niema Prawa rozkazywania innym, y tam daley.

Jeſtże to mowa Człowieka poczciwego, *Słuchacze?* Czy nieraczey mowa taka ieſt odgłoſem pysznego *Lucypera*, który nikogo niechcąc mieć nad ſobą, wszyſtkich pod ſtopami ſwemi widzieć pragnie? Y dla tego rzekłem: że to wolności, Rozruchu, y Buntownictwa Drzewo, ieſt z piekła rodem.

Lecz większego nierównie przeklęctwa warte ieſt to Drzewo z miary tey, że *Cień iego okrywa Zbrodnie*, y każdemu Zbrodniarzowi ſłuży za obronę. Wziąwszy rzecz głębiey na rozwagę, Drzewo to zdaie ſię mieć wiele

podobieństwa do owego Drzewa *Nabuchodonozorowi* Królowi niegdy pokazanego we śnie. *Wielkie to było Drzewo, y mocne, na śrzòd ziemi stoiące*, mówi Księga *Daniel*; Pod tym Drzewem, wszystkie rodzaie Zwierząt y Bestyi, zebrały się do gromady na mieszkanie. (*Daniel*: 4. 8.) Zaiste! to nader żywym iest wyobrażeniem *Francuskiey* Wolności Drzewa. Alboż niekupiaią się y tam wszelkie gatunki Ludzi naybezbożnieyszych; takich mówię Ludzi, których naywłaściwiey z Zwierzętami wstydu nie znaiącemi, y z Bestyami nayokrutnieyszemi, w iedney sforze mieścić można? Z chciwym krwi Tygrysem, którego nic niekontentuie bardziey, iak gdy ludzką krew leiącą się widzi; z ryczącą Lwicą, która duszeniem y mordowaniem, całe okolice trwogą napełnia; z Iaszczurką iadowitą, która wnętrzności własney swoiey Matki wskroś przegryza?

Gdyby naydzikczeysze Bestye z *Libiiskich* y *Arkadyiskich* Jaskiń przy-

wołano, czyby te okrutniey ſobie poſtąpić z trzodą Owiec im wydaną, y barziey paſtwić ſię mogły nad nią, iak pod opieką ſzkodliwego tego Drzewa Ludzie z równemi ſobie poſtępuią Ludźmi. Oh Nieba! co za okropny widok oczy razi! Tam bezbronnych Xięży do kilkuset razem iak owce zarzynaią; owdzie tyſiącami y tyſiącami Mieſzkańców innych, iedynie za to, że ieſzcze poczciwie myślą, pod oſtrzem miecza tnupami ścielą; indziey w oczach uprzeymey Matki, własne Dziatki iey, na drobne ſztuki rozſiekuią; indziey znówu Xiążęcego rodu Córce, w ſamey dobie wieku, drgaiące ſerce, z wnętrzności wyrywaią, a na dzidzie, krwią zbroczoney, po ulicach noszą. Dla oſzczędzenia pracy Katom, Pale nawet Latarniowe, muſiały ſłużyć za ſzubienice, aż dopiero przewyborne owe do ucinania głów Narzędzie..... Ale muszę przerwać, bo inaczey przez tydzień nieſkończyłbym, gdybym wszyſtkie chciał wyliczać Zbrodnie, Nieſpra-

wiedliwości, Okrucieństwa, Łupieftwa, Publiczne zgwałcenia Osob, nawet Bogu poświęconych. Czyiaż to ieft Sprawa? Kto rozkazy wydaie na to? Owi przechwaleni Przyiaciele Ludzkości, którzy od dawnego iuż czafu połowicę Swiata Miłością ludzi, miłością bliźniego, miłością braterftwa, Tolerancyą, wzaiemnym znoszeniem fię okrzyczeli Tak to u tych Barbarzyńców wfzyftko ieft miłością, nawet Brato-y-Króloboyftwo.

Jako Zbrodnie pod cieniem tego nikczemnego Drzewa obronę fwą nayduią, tak Złoczyńcy, y Zbrodniarze, teyże doznawaią. Im mniey kto ma Religii, im zepfutszych kto ieft fentymentów, im płytfzy kto ma ięzyk do bluźnienia, tym barziey taki zda fię do ich Bandy, tym większe odbiera oklafki y applauzy; kto naywiękfzy ze wszyftkich ieft niecnota, temu niewątpliwie, a poniekąd y flufznie nawet, pierwfze daią mieyfce. Gdyby y do tego fzaleńftwa przyfzedł, żeby fobie z rofpaczy,

w łep wypalił, tedy ſławę Bohatyra mu przyznaią, y zwłoki iego (nieśmieycie ſię *Słuchacze*) w *Pantheonie* nowo-poświęconym mieścić każą.

Y dziwże to, że rozmaici *Niemieccy* Nauczyciele y *Mamelucy* zdawna za wyrodki ludzkiego plemienia poczytani, ſkok za granice uczyniwszy, ſzukaią dla ſiebie Fortuny tam, gdzie kłamſtwa tak drogo popłacaią, Soſismata tak wysoce ſą cenione, a naybezcelnieysze ſzkalowania przeciwko Mocarzom y Mocarſtwom, przeciwko Kościołowi y Obiawieniu, honorami y doſtoynymi urzędami bywaią nadgrodzone? Patrzcie, Patrzcie, iak wszyſtkie rodzaie dzikich Zwierząt z lochów ſwych wyłażą na iaw, y pod cieniem, tego haniebnego Drzewa, ſkupiaią ſię.

Drzewa, mówię, tego haniebnego, które nietylko ſwóy Początek z Piekła wyprowadza, nietylko cieniem ſwoim okrywa Zbrodnie; ale też *Wierzchołkiem swoim pnie ſię zuchwale w Niebo.*

Póyдźcie, rzekli niegdyś Smiałkowie owi (*Genesis xi. 4.*) w Babilonii, wystawmy wieczną pamiątkę sił y mocy naszey, *zbuduymy Wieżę, któreyby wierzch dosięgał do Nieba.* Tym sposobem sławne y nieśmiertelne uczyniemy Imie nasze, y Bogu karzącemu nieuda się więcey wygubienie plemienia naszego tak, iak się stało, gdy ie Potopem zgładził. Odezwa taka, krótko mówiąc, iest iawny Bunt przeciwko Wszechmocnemu, y istne nagrawanie się z samego Nieba. Nie inne wszakże są zdania dzisieyszych naszych Olbrzymskich Ludzi, Bohatyrów Przyrodzenia, y wolności Kaznodzieiów. Jasnowidze ci mniemani, w rzeczy samey tak daleko swą zuchwałość posunęli, że nieograniczonemu Bogu granice chcą naznaczyć, dopóki Prawa Jego nad ludźmi rozciągac się maią, co powinien Bóg pozwolić, y czego zabronić może.

Na znak, że oni teraz zupełnie chcą być wolnemi, zupełnie od wszystkich więzów rozwiązanemi; na znak,

że do żadnych zgoła ustaw ani Boskich, ani Ludzkich, poczuwać się więcey nie chcą; na znak, że ani Boga w Niebie, ani Monarchów na ziemi nie lękaią się, wznoszą oni zuchwały wierzchołek tego bałwochwalskiego Wolności Drzewa, na powietrze wolne, właśnie iakby z *Faraonem* nagrawać się chcieli z Nieba, mówiąc: *Kto iest Pan, żebyśmy słuchali Głosu Jego?* (*Exodi* 5. 2.)

Czy to iest rzecz przesadzić? Czegoż oni nie czynią, iakich zdrożności niedopuszczaią się dla dźwignienia do góry śmiesznego wierzchołku tego szkaradnego Drzewa? Jzali nie naywiększey tam zniewagi, właśnie iakby na przekorę Niebu, doznawa wszystko to, co iest czci naygodnieyszego, nayświętszego, y Boga naybliżey tyczącego się? Jeżeli im pieniędzy trzeba, tedy *Cyboryа* Swięte, cożywo być muszą zgruchotane, Monstrancye złote wyrwane ztamtąd, y Krwią Chrystusa zafarbowane Naczynia Ofiarne, kruszone y stopione.

pione. Co za Swiętości Profanacya! Skoro im krwi potrzeba, tedy bez braku winnych obok z niewinnemi, Swieckich y Duchownych, Kapłanow y Lewitów, Biſkupów nawet przez oſtrze żelaza przepuszczaią. Jakaż to Nieludzkość! Jeżeli im zdradziectwa trzeba użyć, tedy sztylety pod różowym krzakiem, tayne ſpiknienia ſię, mixtury trucizny, flaſzeczki z *Aquatoffang*, Aſſekuracye niebotyczne, y nayświętsze Przyſięgi, muszą za pokrywkę ſłużyć. Co za znieważenie Natury Prawa!

Wſzyſtkie te zdrożności, y inne niezliczone, nie ſąż iawnym urąganiem ſię z wiecznego Prawodawcy, z Jego Opatrzności, Sprawiedliwości, y z Swiątości Jego? Wszechmocny rzekł: Każdy niech prawego ſwego czci Monarchę (*1. Petri 2.*) y odda Jemu, co ſię mu należy (*Matthæi 22. 21.*) a tam poświęcone Berło gwałtem Jemu wydzieraią, czyniąc go Jgrzyſkiem zawziętości y wzgardy gminu. Nie ieſtże to urągać ſię z Nieba? Przedwieczny

kazał, ażeby Kościoły Bogu poświęcone, iak Przybytki Jego ziemſkie ſzanowano (*Matthæi 21. 13.*) a tam zwłoki bezbożników na Ołtarzu ſadzą, *Dagona* obok Arki Pańſkiey ſtawią, y Dom Boży na Bożnicę Pogańſką przemieniaią. Nie ieſtże to urągać ſię z Nieba? Zbawiciel wyraźnie kazał Kościoła ſłuchać, gdyż Kościoł ieſt Filarem y Fundamentem Prawdy (*1. Timoth: 3. 15.*) a tam w oczy pluią tey ſtrapioney Matce, wyroki Jey za Baśnie poczytuią, y bolesny ſztylet aż do rękoiści, wtłaczaią w iey wnętrzności. Nie ieſtże to urągać ſię z Nieba? *Kto ieſt Pan, żebyśmy ſłuchali Głosu Jego? my nieznamy żadnego Pana,* niech ſię iak chce nazywa.

Gdzież ſą tedy owe Swiegoty nierozſądne, którzy mianowicie po Szynkownych domach przy ſzklenicy wina, tak radzi, iak ſię zdaie, chcieliby przemienić kapeluſz czarny, na czerwoną Wolności czapkę? Trzpiotowie ci, czyż nie pokazuią iawnie, że albo nie wie-

dzą, co bluzgaią, albo że iuż Libertynami y Nieprzyiaciołami Panuiących ſtali ſię ſami. Ale niech ſię maią na pilney oſtrożności, gdyż słowa teraz nieuchodzą płazem tak, iak myśli; y Swiegoty płoche, mogą ſobie mimo ſpodziewania, zarobić na kłotkę do uſt zawarcia. Gdyż Mocarſtwa Chrześciańſkie powinne, iakoście ſłyszeli, dla trzech wielce ważnych przyczyn, wedle wszyſtkich ſił zabiegać, ażeby to przeklęte Drzewo Wolności, Rozruchu y Buntownictwa, które ſtaie ſię hańbą wieku ninieyſzego, nigdzie niebyło podnieſione. Lecz niedoſyć na tym. Mocarſtwa Chrześciańſkie powinne nadto użyć wſzyſtkich, ile możności, ſpoſobów, ażeby y tam, gdzie to Drzewo iuż ieſt podnieſione, znowu było obalone. O tym:

CZĘSC DRUGA.

Wſpomnione iuż *Nabuchodonozora* drzewo, lubo tak wſpaniałe było, rychło iednak muſiało być wycięte. *Czuiący*

Swięty, mówi Pismo, z Nieba zstąpił, y silnym głosem wołał, mówiąc: Porąbcie Drzewo, a obecniicie gałęzie iego, zburzcie ie, ażeby bestye skupione pod nim, były rozprószone. (*Daniel* 4. 11.) Podobny głos słyszeć się daie do wszystkich Mocarzów Chrześciańskich: Wstańcie wy Potężni *Jzraela*, zasadźcie siekierę do robaczliwego tego Wolności Drzewa: wytniycie ie, gdziekolwiek stoi podniesione.

Tego wymaga naprzod beśpieczeństwo Kraiów.

Powtóre, utrzymanie Religii.

Potrzecie, Braterska Miłość Chrześcian.

Mòwię naprzód: Beśpieczeństwo Kraiów. Iuż milczeniem tego nie należy pokryć, że straszliwa nader chmura wywrotem grożąca Tronom równie, iak y Kraiom, wisi nad głową naszą. Pośrzód Chrześciaństwa szkaradna y bezbożna Sektą, daiąca sobie mamiące Imie Filozofii, wieloliczną swą podnosi Głowę; Duch iey niespokoyny, po-

dległości żadney niecierpiący, do tego iedynie zmierza, ażeby cały Polityczny Kraiów skład, zburzony został.

Dowody szalonych tych zamiarów, aż nadto są widoczne, ażeby choć naymnieyszey wątpliwości podpadać mogły, y własne ich Prawidła dzikie, iaśniey ieszcze rzecz całą wyświecaią. Nadstawmy tylko ucha, y zdumieway-my się. Prawo rządzenia Ludźmi, mówią oni, temu tylko służy, kto dzielność umysłu posiada na to, *bo kto ma moc, przy tymże iest y Prawo.* Dzielność zaś umysłu, nikt więcey, oprócz ichże samych nieposiada: gdyż oni tylko iedni są owe Duchy dzielne, owe Duchy mocne, owe Duchy przenikaiące: a zatym oni tylko sami maią Prawo rządzenia Swiatem, sprawienia Rewolucyi, zburzenia Xiążęcych y Królewskich Stolic, y przeistoczenia wszystkiego, podług swego widzimy się. Co za nowiuchna y przedziwna Ewangelia, która ani naymędrszemu Synowi Bożemu, ani Apostołom Jego, nigdy w myśli niepowstała?

Głowy te wykrętne, niemogą się wstrzymać od zwiastowania Mieszkańcom świata, tych zamiarów swoich Ludzkości tak przyiaznych. *Jeszcze z dziesiątek lat,* niedawno Zuchwalec ieden w Publicznym Piśmie to wyraził, y dwom wielkim Monarchom *Europeyskim* wbrew powiedział: *Jeszcze z dziesiątek lat, y dopiero wszyscy będziemy wolni.*

Ale iaka to ma być Wolność? na czym ona ma zależeć? Ah *Słuchacze!* droźdź całego mnie przeymuie, kiedy myślę o tym. Będziecie mieli y potym, iak y teraz, waszych Panów, ale iuż niedobroczynni Rządzcy, lecz Tyranni Filozoficzni Panami waszemi będą; y kiedy Berło złote raz zostanie potrzaskane, tedy Berło żelazne, nieludzkie! owe Berło z całą swą przewagą spadnie na karki wasze. My tylko, rzekną oni, my rodziliśmy się do Panowania; My iesteśmy Rządcy, Wy Niewolnicy; My Bożkowie; a wy Robaczkowie; My na Tronach usiądziemy; a wasze mieysce iest pod podnożkiem naszym. *Natura sama* nam to daie

Prawo, ażebyśmy z wami poſtąpili ſobie iako z bydlętami do dźwigania Juk y ciężarów zrodzonemi. Y wy poczciwi ludzie, wy poczciwi Mieſzkańcy świata, co na ówczas uczynicie? Wyciągniecie ręce ku Niebu; a oni z was będą ſzydzić; zechcecie ſię odwoływać do Sprawiedliwości, y do Uſtaw; a iuż żadnych więcey nie będzie dla was; nikt nie uymie ſię za Sprawą waſzą; dopiero uściśniecie potrzaſkane Posągi Monarchów waſzych, świętym ich popiołom będziecie błogoſławić, y z weſtchnieniem ku Niebu, zawołacie mówiąc: *O Boże! nie tak poſtąpili z nami Monarchowie naſi.*

Patrzcie *Słuchacze*, tak ſą wielkie z iedney ſtrony Niebeśpieczeńſtwa, upadkiem zagrażaiące Tronom y Kraiom, y tak ſtraszliwa z drugiey ſtrony byłaby nędza y mizerya, gdyby w rzeczy ſamey do tego kresu przyszło, gdyby z zimną krwią dopuszczono przyiść rzeczom do tego punktu, ażeby Filozoſowie władnęli Berłem. A zatym to

Filozoficzney Wolności Drzewo, gdziekolwiek tylko zaymuie mieyfca, być powinno obalone. Tego wymaga nietylko Beśpieczeńftwo Kraiów, *ale y utrzymanie Religii.*

Religia, *Słuchacze* zacni, ten to naydroźfzy upominek ze wfzyftkich Upominków Nieba, w niebeśpieczeńftwie nayduie fię, gdyby choć na moment pod fatalnym cieniem Drzewa tego, wartego ognia, iey zoftawać przyfzło.

Chytrzy Naczelnicy dzifieyszey Reformy Swiata, dwoiakim zamiarem godzą do fwoiego krefu; iedną ręką ufiłuią Tronami zatrząść, a drugą zburzyć Ołtarze przedfięwzięli. Zaprzyfięgli fię między fobą na wytępienie Religii, na fkażenie niewinności, na zgładzenie wfzelkiego wrażenia Cnoty, w tkliwych duszach pozoftałey; bo znaią dobrze, że dopóki światło Wiary przyświeca Człowiekowi; dopóki Człowiek cokolwiek w fobie ma Religii, y miłość do Cnoty w fercu fwoim utrzymuie, dopóty bezbożnych y Pogańfkich

ſwoich Maxym niezdołaią uſkutecznić, a zatym y Tronów zgruchotać niemogliby. Jſtotnym więc *Herkulesowſkich* tych Rewolucyoniſtów zatrudnieniem ieſt zupełne podkopanie Wiary, główney tey podpory Tronów; ażeby za fundamentalnego Filaru tego nadwątleniem, całkowite wywrócenie tym ſnadniey ſprawić mogli.

Y zaiſte! zważaiąc wſzyſtkie bazgrania niezliczoney zgrai Piſarzów tegoczeſnych, Układy Zurnaliſtów, bezczelność Recenſentów, ich zaiadłość, ſzał, iadowitość, z iaką pociſki ſwoie wymierzaią przeciwko wszyſtkiemu, co tchnie Chrześciańſtwem, oczywiście pokazuie ſię, że Religią zburzyć, Swiętości wſzelkie wytępić, Boiaźń Bożą z ludzkiego ſerca wydrzeć, y wszelką ſpółeczność między Niebem y Ziemią, całkowicie przeciąć, taki a nie inſzy ieſt ów wielki Układ ich Wolności tak wyſoce zachwaloney.

O móy Boże! iak okropne, iak żadnym ludzkim wzrokiem nieprzeyrzane

ſą klęſki te żałoſne, y Obrzydliwość spuſtoszenia, ktorą ta zapowietrzona Sekta w Swiętym twym *Syonie*, w Kościele Prawowiernym iuż ſprawiła! Jak dalece od lat kilku *Złoto miłości w Swiętym Mieście pośmiedziało*, iak *naylepsza Syonu tego barwa zmieniła ſię?* (*Thren: 4.*) Po wſzyſtkich mieyſcach, we wſzyſtkich Stanach, w Mieście każdym, po wioſkach nawet: *Rachel opłakuie Dziatki ſwoie, a iuż ich nie masz.* (*Matthæi 2. 18.*)

Zważmy tylko choć nawiaſem *Anty-Chrześciańſkie* Wyroki z Trąby Oświecenia owych niepowołanych Głoſicielów Wiary, Czyścicielów Religii, Kościoła Burzycielów wychodzące. Katolik Prawowierny, podług zdania ich, ieſt to naygłupsze ſtworzenie, iakie tylko na ziemi widzieć ſię dało kiedy. Religia Serca, Religia Rozumu, ta iedynie tylko (iak z całego gardła oni wrzeſzczą) ta Człowieka zbawia. Kto ſię trzyma Obiawienia, Wiary, Kościoła, ten ieſt Zabobonnik, niewyſzedł ie-

ſzcze z przeſądów dawnych, daie ſię prowadzić dotąd na wodzy głupſtwa: muſi nadto być Fanatyk, Enthuzyaſta, y podobnemi innemi uſzczypkami go ſzkaluią. Dla wſtrząśnienia Kościelnego Składu w ſamymże fundamencie, ſzaleńcy ci naywiększych Nauczycielów Chrześciańſtwa karakteryzuią za głupców podłych, Milliony Męczenników, za zbuntowanych Kryminaliſtów Stanu; Swiętych Pokutników, za cichych Samoboyców; Bezżeńſtwo, Dziewictwo, za gwałcenie Natury Prawa; *Chryſtus* ſam, wzdrygaycie ſię Niebioſa, *Chryſtus* ſam y *Apoſtołowie* Jego muſieli być, według ich bluźnierſtwa, rafinowani Knowacze Spiſków, y Swiata Zwodziciele. Zdaie ſię *Słuchacze*, że przy ſchyłku czasów ſam *Anty-Chryſt* owe Bezbożności Plemie, ledwo potężnieyszy ſzturm przypuścić zdoła na *Chryſtusów* Kościół, iak ieſt ſzturm teraznieyſzy.

Dla czego oni teraz zamachem iednym chcą Kapłanów wſzyſtkich pra-

wnie postanowionych zgładzić z Ziemi Bożey? Nie długiego wam namysłu trzeba na to. Wiadoma wam *Słuchacze*, jest owa Powieść o Poselstwie przez Wilków zesłanym do Pasterzów; Będzie między nami Pokòy, wieczny stanie Pokòy, gdyby tylko chciano psy wygubić. Zabicie tylko psy, na òwczas Wilcy Trzòd Panami będą. Oto do czego ci zmierzaią.

Dla utrzymania więc Religii, nieuchronnie trzeba, ażeby to Drzewo Buntownictwa, tak iadowity owoc przynoszące, z Potęgą Ziednoczoną wszystkich Mocarstw Chrześciańskich rychło z Ziemi wyrwane było. *Zasadźcie* motykę pod korzenie, dla wykopania iego: *Wytniycie Drzewo! zacòż Ziemię zastępuie. (Luc: 13. 7.)*

Tego wymaga nietylko Beśpieczeństwo Kraiòw, y Religii utrzymanie, ale też y *Braterska Miłość Chrześcian.*

Każdy Chrześcianin z obowiązku Religii y sumnienia uiąć się powinien

za udręczonym Bliźnim swoim, skoro ten w potrzebie, mianowicie zbawienia duszy tyczącey się, nayduie się. Wszakże to iest prawdą niewątpliwą, że w wielkich owych y rozległych Prowincyach *Francyi*, gdzie Wolności Czapkę na Drzewie zasadzono, tysiącami iest Mieszkańców, ba mówić można Millionami nayduie się Obywatelow, którzy w zaciszy naylepiey myślącemi są Chrześcianami, gorliwemi y prawdziwemi są Katolikami. Tego ztąd dochodzić można, że z liczby 121. Biskupów, nie więcey iak 4. do pięciu, a z innych Kapłanów Urzęduiących, dziesiąta ledwo część, Przysięgę wykonała. Oh iak tęskliwie ci wzdychaią o podanie im ręki, o wyrwanie ich z Wolności tey niewolniczey.

Zdaie mi się, iakobym słyszał kilku z tych *Francuskich* gorliwych Chrześcian płaczliwym głosem ięczących, y wołaiących ku stronie *Niemiec* owemi utyskiwania pełnemi słowami Jeremiasza płaczącego: *Wspomniycie! ah wspo-*

mniycie! co ſię nam przydało! Weyrzyicie, a obaczcie zelżywość naszę. (*Thren:* 5.) Prawnych Paſterzów ſtrzegących duszy naszey, morderſko porwano od nas. Zoſtaliśmy teraz ſierotami bez Oyca, Owieczkami bez Paſterza, a to pośrzód wilków, pośrzód bezbożnego Babilonu. Mała liczba Duchownych Przyſięgłych u nas, iakiego to ſą Charakteru Ludzie? Jnfamisy w naywyższym ſtopniu, ludzie bez ſumnienia, których imie cechowane w Dyecezyi każdey, na Tablicy czarney ſtało zapiſane; którzy napoili ſię do ſytości Maxymami *Woltera*; których dusza, z duſzą zwierzęcia być może porównana. Y ci to, oh iak nikczemney ſtraży nas poruczono! ci to teraz maią być Duſz naſzych ſtrzegącemi Paſterzami, naſzemi do Nieba Przewodnikami? ci nas gwałtem chcą przymuſzać do ſwych Kościołów ſprofanowanych, do tych Łotrowſkich Jaſkiń; Ci chcą nam ogłaſzać Naukę Chryſtusową, chcą młodzież naſzę edukować, chcą nas rozgrzeſzać,

a ſami więzami przeklęctwa będąc zaplątani, nie maią władzy, ani do związania, ani do rozwiązania. Ci nam przy śmiertelnym łożu maią aſſyſtować, pociechą nas ożywiać, y do tego Boga przyprowadzić, którego ſami nie znaią, y w którego nawet ani wierzą.

Ah w iaką przepaść nędzy y ſromoty zabrnęliśmy! bez uſtanku obiia ſię wrzaſk o uszy naſze: *Wolność! Wolność!* a w punkcie nayważnieyszym, iakim ieſt Religia, wolności nam niezoſtawuią. Mówią, że chcą nas uſzczęśliwić, a gwałtem wydzieraią nam to wſzyſtko, co iſtotnie nas uſzczęśliwić zdoła, Kościol Prawowierny, Sakramenta Swięte, Wiarę prawdziwą. Wſtańcie *Niemieccy* Bracia, ruſzcie ſię Mocarſtwa Chrześciańſkie, wſpaniałomyślni Monarchowie weyrzyicie na nas! Lituycie ſię nad Millionami nieszczęśliwych w Chryſtuſie Wſpół-Braci waſzych! Kruſzcie niewolnicze Kaydany nasze! Pokażcie Chrześciańſkiego Braterſtwa miłość ku nam! y pomyślcie, czego-

byście wy życzyli ſobie, gdybyście w podobnych okolicznościach c[illegible]kanych znaydowali ſię ſami.

KONKLUZYA.

Gdyby zaś (tym oni y ſwą odezwę, y Kazanie moie kończą) Gdyby zaś wam schodziło na Odwadze y na Siłach, albo y na pozwoleniu wyrwania nas z tey nayokropnieyſzey toni; oh! daycie przynaymniey baczność na was ſamych! Jeżeli niechcecie, lub niemożecie wyciąć Wolności Drzewa w Kraiach obcych, niedopuſzczaycie przynaymniey wkorzeniać ſię iemu po waſzych ſtronach na *Niemieckim* Gruncie. Przytłumcie troſkliwie naypierwsze zawiązki krzewiącego ſię tego wyſtępnego Drzewa, ieżeli w nieograniczoney nędzy weſpół z nami niechcecie ięczyć. Niedowierzaycie nikomu z Oświecicielów, nikomu z Reformatorów Religii, nikomu z dziſieyszey mody Litera-

teratów. Niech was nie omamia Postać ich łagodna, ich powierzchowna miłość Prawdy, ich gorliwość za słusznością, a nawet ich rzeczywistego wsparcia udzielenie, które niekiedy za ponętę onym służyć zwykło. Truchleycie, kiedy Ludzie takiego gatunku w Zgromadzeniu iakim przy Styrze w Kraiu waszym zasiadaią. Zagłuszcie natychmiast płatnych owych Naiemników, ośmielaiących się wam zachwalać Wolność y Równość. Brzydzcie się Klubami owemi gorszącemi, które pośrzód waszego Kraiu ustanowiono. Poczytuycie ie za właściwe Kuźnie, gdzie się kuie Oręż na zgubę waszę. Słowem: kiedy wam iest miły wasz maiątek, dobra, dziatki, Wiara, Kościoł, Religia, wieczna y doczesna szczęśliwość wasza, kiedy wy samym sobie iesteście mili; tedy mieycie się od wszystkich stron na pilney ostrożności, trzymaycie się ściśle y nieodstępnie Monarchów waszych, y Kościoła waszego, nie spuszczaycie się na same tylko *Cielesne Ramie* (*Jerem:* 17,

5.) ale wybieraycie ſię tak, iak *Dawid*, w Imie Pańſkie przeciwko tym zuchwałym Nieprzyiaciołom waſzym. Modlić ſię, y Walczyć: ſą ieſzcze iedynym ratowania ſiebie śrzodkiem. Kto może walczyć, ten do krwi niech walczy; y kto niezdoła walczyć; niechże ten modli ſię z gorącością natężoną, gdyż *Dni złe są.* (*Ephes:* 5. *16.*) Y Wolności Drzewo, gdziekolwiek ſtoi rozkrzewione, z naymnieyſzego zawiązku uroſło tak wyſoko. *Jeſt to naymnieysze ze wſzyſtkiego Naſienia, ale kiedy urośnie, ſtawa ſię Drzewem.* Amen.

Kazanie o Drzewie Francuſkiey Wolności, dla zbawiennych uwag nad fatalnemi Religii, Cnocie, Polityczne-mu Narodów Rządowi, tego Drzewa owocami, godne druku y czytania: ſamo zaś to złe Drzewo, dla wydanych w naſtępnym roku po Kazaniu, daleko iadowitſzych, niż przedtym, y zaboyczych owoców, godne ſiekiery, y ſpłonienia w ogniu być ſądzę.

X. Jerzy Koźmińſki
Xiąg Cenſor mp.